LISTY MORALNE
Z DZIEŁ EDWARDA
YOUNGA

Z FRANCUZKIEGO NA POLSKI
PRZEŁOZONE

EDYCYA DRUGA

Za Pozwoleniem Zwierzchności

w LUBLINIE 1787.

w Drukarni J. K. Mci, Koleg: XX. Trynitarżów.

LISTY MORALNE
o ROZKOSZY.
Liſt pierwſzy przeciw niedowiarſtwu.

STrwożony poſtępkami, ktoremi wzraſtała w Oyczyznie naſzey roſkoſzy namiętność, naciſkaſz na mnie moy Przyiacielu, abym piſał w tey okoliczności, powolny zupełnie ieſtem rozkazom twoim, i przez właſną chęć, i przez powinność; Widzę rownie z tobą iak w rzeczy ſamey, mocno ta zaraza ſzerzy ſię, i że ieżeli nie będą obmyślone śrzodki zapobieżenia iey, ſtanie ſię w krotce nieuleczoną chorobą.

Ale zamiar, ktory mi założyłeś, w inną wciąga mnie okoliczność, niedowiarſtwo

niemniey się rozkrzewiło, i niemniey cnotliwe trwoży serca, rozwiozłość, i niedowiarstwo, zawsze razem z sobą chodzą. Są to dwie wady, ktore iedenże wzrost, i ieden maią upadek, a wspolny dzielą koniec. Powątpiewanie ośmieliło ręce Ewy do zakazanego Owocu. Dziś iey Potomkowie od kosztowania go zaczynaią, a niedowiarstwem kończą. Rozwiozłość i niedowiarstwo wzaiemnie się płodzą, i iedno drugie rodzi i tak bydź powinno, bo w rzeczy samey rozum iest gróntem wiary, rozum traci moc swoią tym więcey, im bardziey panowanie zmysłow rozszerza się, a upodobanie w roskoszach zmyślnych przyrodzoną skłonnością prowadzi do niedowiarstwa, z drugiey strony człowiek, ktory przestaie wierzyć przeszłemu życiu, musi się zatopić w teraźnieyszym, i łakomie połykać wszystkie roskoszy, ktore tylko one wystawić może. Niedowiarstwo więc odeymuje wszelki rodzay wędzideł rozwiozłości, opuszcza ią iey własnym zapędom, rozwiozłość biegnie do zakazanego Owocu, i śmiałą go zrywa ręką, niedowiarstwo ubespiecza ią i mowi, bez wątpienia, nie umrzesz.

Te

Te dwie narodowe choroby, całego między siebie dzielą człowieka, iedna obeymuie ciało. druga posiada duszę, i skoro raz ci dway nieprzyiaciele opanowali człowieka, upadek iego iest pewny i iuż dokonany. Usiłuymy przecież otworzyć oczy niedowiarkowi i przywrocić głos sumnienia sercu rozwiozłego.

Dusza iest nayszlachetnieyszą nas samych cząstką, i choroby iey pierwszego naszego wyciągaią starania: mowić więc zacznę o niedowiarstwie, dosyć mi będzie, ieżeli rozum nieznaydzie nic grontownego do odpowiedzenia, bo co się mowionych tycze Duchow, niepodchlebiam sobie, abym ich w milczeniu zostawił. O iak wiele ludzi widziemy poświęcaiących zdolność i obfitość przymiotów swoich, na utrzymanie zbrodni, i nierozsądnych swych błędów; Ludzie ci rownie uzbraiaią sie dowcipem, aby zwyciężyli i zniszczyli rozum, iak gubią szczęśliwość, przez wyuzdaną roskoszy namiętność, maią przymiot zamieniać dobre w złe, i umieią położyć rozdział i przeciwność między dwie rzeczy, ktore z natury swoiey były połączone i rządzone ku wzaiemney sobie udzieleniu pomocy.

Czyliż nie mamy świeżego i widocznego zuchwałości przykładu, z iaką dowcip walczyć może przeciw mądrości, i zdradliwych sideł, ktorych używa, aby zaćmił niedołężne i zbyt określone umysły? Text pisma, w ktorym rzeczono iest: że SynowieBoscy połączyli sięzCórkami ludzkiemi, i zpłodzili Olbrzymów, wzbudził śmiech Autora, (*) o ktorym mówić chcę: Stosować ia go będę właściwiey nad iego, i z samą prawdą zgodniey to iest, że ilekroć wysokie przymioty łącząc się z sercem podłym, i zepsutym, płodzą szkaradne błędy, równie w zdaniu, iak i w sprawach, czyliż bowiem w rzeczy samey iest co szkaradnieyszego, iak widzieć niedowiarstwo, zgromadzaiace ieszcze ostatnie swe siły, w tym nawet momencie, gdy przyrodzone ustaią z wyniszczenia, aby pogardzało okropnością, umieraiących łoże otaczaiącą, i zuchwale odkazywało świat tu przykład odwagi i niedowiarstwa? Nie iestże to podnosic rękę aż do Tronu tey straszney Istności, ktorey śmie się onę zastawiać, i zachować w moment rozpaczy, py-

(*) *Milord Bolinbrok.*

pyſzną nadzieię wzruſzenia z dołu Grobowcą ſwego gruntu tey wiary, którą przytłumić zwątpił Julian z wyſokości Tronu ſwego?

Był czas, w ktorym niedowiarſtwo było więcey wymowne: wtedy, gdy prawda pod zaſłono ukryta była, fałſz pożyczał ſobie iey postaci, i mógł powierzchownym uwodzić podobieństwem: mniemania mnożyły ſię, i rożniły bez liczby między nurtami i bałwanami tey niepewności, rozum ludzki nie mogł znaleść gdzieby ſpoczął, zbyt ſłaby, aby mogł długo znoſić znużenie wątpliwości zawſze ſpokoy mieſzaiącey, nakoniec ſkłonić ſię musiał na iedną lub drugą ſtronę, i nie mogł prawie ſkłaniaiąc ſię, uchronić ſię błędu. Poganie opuſzczeni od Boga zgubili drogę, i nie mogli iey odſzukać przy ſłabych przyrodzonych świa tłach.

Ale my i na coż złożemy, ieżeli ieſzcze zbłądziemy przy świetle dnia iaſnego nam przyświecaiącego? nie będzie to iuż niewiadomością, ale przewrotnością naſzą nie zbywa nam na przewodnikach, ale niechcemy iść za niemi; Nieſzczęſny dowcipie, na ktory drudzy z podziwieniem patrzą, a ia

a ia cię żałuię, zamiaſt użycia twych zwierzchnich przymiotów, abyś otworzył oczy ślepym, wſzyſtkiego użyłeś ſtarania, abyś oślepił widzących, duſza twoia dla tego ſię zbogaciła umieiętnościami, aby z większą zgubiła ſię okazałością, przy tego to dowcipu świetle, wykopała ſobie przepaść, w ktorą ſię dobrowolnie pogrążyła.

Jakaż więc ieſt ulubiona wieku tego nauka, wieku mowię zbyt oświeconego, żeby potrzebował prawideł, i zbyt zuchwałego, aby ie chciał cierpieć, choćby nawet z ſtrony Nieba: Maſz ią tu zawartą.

„ Cała znaiomość powinności naſzych, „ tak względem Boga iako i człowieka „ wyryta ieſt na umyśle naſzym od na„ tury, albo łatwo poſtrzezona przez ro„ zum; i te ſą tylko Prawidła, które po„ wſzechną na wſzyſtkich ludzi wkładać „ mogą powinność, i ta to ieſt co Reli„ gią przyrodzoną ſkłada, wſzyſtkie zaś „ przepiſane uſtawy, wſzyſtkie ſzczegól„ ne kſztałty dane Religii, ſą dziełem „ człowieka i nie maią innego źrzódła, „ tylko politykę, interes, albo wynioſłość: ieſt to bita na to moneta, aby bieg ſwóy miała między ludem, któremu ci co mu

pa-

„ panuią rozſądnie używali, że też ſłużyli pęta, aby mogli ſamowładnie ſwą rozciągać powagę, a nieznaydowali za każdym krokiem równych, któryby tamowali ich przywłaſzczenie, prawu natury przeciwne. Gdyby lud miał też ſame prawidła, i też ſame mniemania, iak ma wielu panuiących mu, życie ich niebyłoby bezpieczne.

„ Co do Boga (ciągną oni daley) Religia przyrodzona każe nam ſzanować Go w naſzych myślach i mowach: ale ieſt to pokrzywdzać wielkość Jego, chcieć zamknąć w opaſaniu Kościoła iſtność tę, która przytomnością ſwoią całą napełnia rozległość, Iſtność ta, która widzi i zna wſzyſtko, czyliż potrzebuie ſłownych modłów i czci powierzchowney? "

Tym więc ſpoſobem małowierni, chcą czcić Boga Religią Filozoficzną, i wyborniey ſzą, odartą ze wſzelkiey powierzchowney okazałości, równie niewidzialną iak Bóg ſam, równie iak On niepoiętą dla proſtego gminu, którego Wiara uſtałaby prędko, i że tak rzekę wywietrza-

trzała, gdyby duch iey równie iak człowiek w dzielnym niebył pokryty ciałem, a tak Filozofowie ci odbieraią hołd Bogu powinny, pod pozorem oczyszczenia Go.

„ Same natury prawidła (dodaią oni
„ ieszcze) oczywiście nam zakazuią nie-
„ sprawiedliwości, i wszystkich spraw,
„ które godzą na dobra lub życie bli-
„ źnich naszych, kradzież, zabóystwo, są
„ to występki przeciw społeczeństwu,
„ których nigdy dopuszczać się nie po-
„ winniśmy i których nic wymówić nie
„ może, ale co do zmyślności przyie-
„ mnych, które możemy sobie ziednać,
„ co do Roskoszy, których używać mo-
„ gą zmysły nasze, czemuż mielibyśmy
„ ie sobie odeymować? czegoż mamy
„ zgłodniali zostać przy wybornych przy-
„ smakach, które przed nas stawią Nie-
„ ba? Nie należy nam wystawiać sobie
„ Boga w postaci Tyrana. Coż by był
„ za koniec żądz nam od niego danych,
„ gdyby nam miał policzyć za wystę-
„ pek ich dopełnienie; tych wszystkich
„ skłonności które nam dał do rosko-
„ szy, gdyby nam nie pozwolił ich u-

„ ży-

„ żywać? Nie, zapewne, nie może bydź
„ występkiem iść za skłonnościami nam
„ od natury, i od Boga danemi; sprze-
„ ciwiać się im, iest to nie posłusznym
„ bydź Stwórcy „

A tak ci Swiętokradzcy Niedowiarstwa nauczyciele przez uszanowanie naywyższey Istności, gwałcą Jey Przykazania, otwieraią wrota wszystkim Zbrodniom, wolne puszczaią cugle obrzydłey rozwiozłości, i pozwalaią zkażoney myśli mnożyć iey bezprawia, a odmieniać wymyślnie iey zbytki. Obrzydłey rospusty i wyuzdaney rozwiozłości Bożyszcza są przywrocone od nich na Ołtarze nasze, gdzie tysiąc Chrześcian idą im codziennie czynić offiarę swey Fortuny, swego zdrowia, i swego honoru. można mówić o nich, że kruszą po drugiraz Tablicę Przykazania, sposobem daleko okropnieyszym, niż pokruszone były przez Moyżesza, gdy z Góry Synai zstępował, Pycha rozumu ludzkiego iest złotym cielcem, którego ci bezbożni wynoszą i wystawuią na cześć pospolitego Ludu, depczą nogami pełną czci powagę naywyższego, i wiarę Swię ą, którą

ón

ón własnemi zaszczepił Rękami, wtedy, gdy i Swiat stworzył. Nie rozsądni spodziewaią się, że pociskami, które zepsute ich myśli wyobrażenie na oślep rzuca, że dziwacznemi ułożeniami, które chwilne ich płodzi szaleństwo, będą mogli zatamować, i przewrócić wieków Dzieło. Chcą poprawić i wydoskonalić samego Boga sprawy, ale Palec który wyrysował Boskie Prawo na kamieni, est dosyć mocny wyrazić na nowo Swięte swe znamiona na zakamieniałych Sercach tych zuchwałych Buntowników, i nayzaciętszy Niedowiarek może kiedy zdziwi się, że znowu wierzeć zacznie.

Lecz Taiemnice, Taiemnice, wołaią Oni? któryż iest człowiek, który poiąć może te dziwaczne Taiemnice? Ci moi kochani niedowiarkowie, którzy myślić zechcą, że mogą wierzyć względem nich Stwórcy, niepokrzywdzaiąc swego rozumu, Socinius równie iak wy był w tey mierze subtelny i trudny, tchnięty wspaniałą litością nad Swiętemi Księgami, które świat źle tłomaczył od piętnastu wieków, oczyścił ie z tych niepożytecznych Taiemnic, które was w oczy kolą. Oczy-
ścił

ścił wiarę i przyſpoſobił Ją do upodobania Rozumu ludzkiego. Bo i nacóż, mówił ón z wami: odſtraſzać temi niepodobnemi do wierzenia naukami poczciwych Mahometanow, których łatwo by było zamienić w Chrześcian, uchylaiąc im te zawady, które ich wſtrzymuią? Trzeba zrobić z Chrześciańſkiey nauki wiarę przyſtępną, a okrzeſać ią z tego co ona ma odrażaiącego od ſiebie, bardzo dobrze, lecz iuż to na ten czas nie będzie wiara Chrześciańſka - - - - O iak wiele rzeczy, które ſą w oczach waſzych, których ſię rękami waſzemi dotykacie, a których iednak Rozum waſz nie obeymuie! poſrzód gminu tych niepoiętych Cudów, któremi Bóg was obtoczył, pozwólcie, aby i ón ſam był iednym.

Lecz zgodzić ſię też potrzeba, że ieſt to po części wina tych, którzy przedſięwzięli bronić Religii - - - Nieuważna ich gorliwość dodała niewiernym oręża, uſiłowali oni niekiedy tłomaczyć Taiemnice, niezważywſzy, że Taiemnica wytłómaczona, Taiemnicą bydź przeſtaie. Bo cóż rozumiemy przez Taiemnicę, ieżeli nie rzecz, która ſiły poięcia naſzego prze-

no-

nosi? ale że nie iest dościgniona, iestże przezto mniey wiary godna? Codziennie prawie prawda się zawiera w sprawach naydziwnieyszych, a Fałsz w naypodobnieyszych do rzeczy.

Są Taiemnice względem Rozumu, iak są rzeczy oczom niedościgłe, dwa rodzaie widoków, są okiem niedoyrzane, te które są postawione w ciemności, i te które są zbyt lśniące się światłością, w pierwszym przypadku niedostatek światła w mieyscu przegradzaiącym oko od widoku, w drugim słabość organu, który znieść nie może razenia światła nazbyt lśniącego się, przeszkodę sprawuie, również też są rzeczy, któreby rozum mógł poymować, a nie zna ich niemaiąc sposobów obiaśnienia się w nich: Są inne, których niepoymuie, ponieważ one przechodzą granicę poięcia iego teraźnieyszego. A tak i w Wierze naszey są Taiemnice, które nieprzestaią bydź Taiemnicami po ich obiawieniu, i które niemi będą zawsze dla człowieka, dokąd nie opuści tego śmiertelnego życia, i tego stanu słabości i niedołężności, któren z nim iest nierozdzielny.

Jest

Jeſt więc przeedſięwzięciem równie próżnym iak i zuchwałym, nawet inteteſsowi prawdy, nużyc ſię nad wytłumacz niem przekonywaiącym Taiemnic naſzych, ieſt to bowiem fałſzywą dawać Bóſtwu poſtać, aby Go widzialnym uczynić, czekać, aż Słońce w ciemnych ſię pogrąży chmurach, aby ſobie podehlebiać lepiey go natenczas widzieć.

Bóg nam nie pozwolił, abyśmy mogli wyryć niewidzialną Iſtnośc Jego na materyalnych wizerunkach, Malarza pędzel, i dłuto Snécerza, nie może Go wydać tak, iakOn ieſt wIſtocie, tylko niekſztełtnie, i z niewymowną niedoſkonałości różnicą, tak też i wyobrażenie, które myśl ryſować chce. aby Go wyſtawiła rozumowi do poięcia, upodla i uniża równie niepoiętą Iſtność Jego. Niechcę Ja przymawiać pobożności tych, których gorliwość unioſła do tego przedſięwzięcia: poważam ich pobudkę, ale ganię ſkutek. Nie kładźmy więc rozſądku naſzego za grunt wierze, która niepowinna ſię wſpierać, tylko na powadze Swiadectw Swiętych, Wierzenie na ſamym ugruntowane rozumie, nie ieſt już wiarą; kie-

dy

dy nie wierzę obiawionym prawdom, tylko za przeświadczeniem Rozumu moiego. Nie Bogu iuż wierzę, ale sobie samemu, wkładam na tenczas sobie własne mniemania iak Pan, ale nie przyimuię ich, iak powolny poddany.

O iak wiele Błędów, iak wiele szkaradnych mniemań płodzi zuchwały rozum ludzki przeciw Stwórcy swemu zbuntowany! i któż wyliczy wszystkie nieszczesne następstwa, które za sobą prowadzi Niedowiarstwo? i któż go wolnym uczyni od tych zbrodni, które wiek nasz hańbią, od tych wszystkich występków, które szerzą się, i zarażaią Królestwa, od wszystkich tych nieszczęść powszechnych i szczególnych pod któremi ięczą społeczeństwa? Wieleż wszetecznych sekretów w cieniach Familij ukrytych: O iak wiele haniebnych przymierz bezwstydna nieprawość śmie układać w oczach powszechności! O iak wiele urzędów sromotnie przedaiących sprawiedliwość, zbrodni, i gwałcących bezczelnie Prawa, których zachowania po drugich wyciągaią, a chcą usprawiedliwiać zepsucie teraźnieysze, zepsuciem wieków upłynio-

nionych! Nie ieſtże to naciſkać iak baieczni Olbrzymi góry na góry, aby ſzturmować przeciw Niebu? I wyż rozumiecie, że nam Nieba nie odpowiedza na naygrawanie naſze, pociſkiem ſwych piorunow?

Jużeśmy odebrali od niego przeſtrogi łaſkawe, i łagodności pełne, ale czyliż rozumiecie, że cierpliwość Jego nie zprzykrzy ſobie wiek ten pyſzny i lekkomyślny, który rozumem ludzkim waży Przedwiecznego, i wydaie śmiało ſwóy wyrok na Pana Swiata? Wiek w którym niezobaczyſz tylko zbytek i rozpuſtę z iedney ſtrony, a z drugiey ſtrony nie uſłyſzyſz, tylko wrzaſk przerażaiący nieſzczęsliwych, w którym długi i wydatki ſą zbyteczne, w którym obfity doſtatek niektórych łupież ów ſzczególnych naygrawa ſię z ubóſtwa całego kraiu, w którym rozmnożone Sekty gubą Religią, w którym zbrodnia płodnieyſza iak kiedy, wydaie i krzewi na wſzyſtkie ſtrony nowe ſwe gałęzie, wiek ten na koniec w którym tyle złego przeciwnego ſobie, tyle zbytków z ſobą niezgodnych widziemy razem z iednoczone.

Nie opuſzczam Wieyſkiego mieſzkania, do którego mnie Stan móy obowiązuie, i mało co znam tę rozległą i bardziey ieſzcze zepſutą rozpuſty Krainę, którey W. Pan powietrzem oddychaſz, ale tu nawet wſrzód ſpokoynego Wieyſkiego mieſzkania zbrodnia zewſząd wzrok móy obraża, któraż ieſt Wioſka, gdzieby niewſtrzemięźliwość Samobóyſtwa nie była przyczyną, albo któraby nie poſłała zuchwałych ſwych zbrodniów młodych i czerſtwych pod miecz ſprawiedliwości? Wſzędzie Mci Panie zbrodnia i niedowiarſtwo ſzerzy ſię i wzaiemnie ſię płodzą. Nie maſz prawie Chałupy, gdzieby nie znalazł człowieka zepſutey wiary, iak nie maſz Pałacu, gdzieby nie znalazł takiego co ſię iey wyrzekł.

Wiem że mi W. P. powieſz, iż powinnością pobożnoś i ieſt ięczyć w cichości na te wyſtępki, że zwyciężać ie raczey potrzeba modlitwami naſzemi, i cnotami naſzemi zbiiać, iak mową: wiem to wprawdzie, i ieżeli Chrześciaństwo w naſzych tylko brzmi piſmach a nie znayduie ſię w obyczaiach, Chrześcianin i Niedowiarek mogą ſwego poniechać ſporu: Filo-

ſon

tfon i Bolinbrok będą w gruncie iedneyże ftrony; nie będą zprzeczać fię tylko o fłowa, a tak dobrze zgodzą fię w rzeczy famey, że i wieczność złączy ich razem w iedneż mieszkanie, i w iednychże pogrąży nieszczęściach.

Ale ieft też oraz powinnością nafzą mówić i pifać dokąd fił nam ftaie przeciw Nieprzyiaciołom wiary nafzey, zdaie fię że ieft Przywileiem Deiftów, wyftawiać zawfze Argumenta po tyfiąc razy zbiianie, fą to Echa, które odpowiadaią bez końca, co dość dowodzi, że nie ieft celem ich odkryć prawdę, ale tylko rozfzerzyć ziadliwość fwych błędów, ftare lub nowe, nic o to nie pytaią. Trucizny, których tyfiąc używali razy, używaią iefzcze, że zaftarzała, czyliż przeto mniey będzie gwałtowna? Czyliż przeto mniey uczyni fkutków? do tego nowi Pifarze, nowych mieć będą czytelników, Dzieło teraźnieyfze może wpaść w ręce iefzcze czyfte i fkazić Serca tych których niewinność ufzła fideł dzieł poprzedzaiących dodane trucizny ziarko zarazi więcey tych, których iuż pierwfza zkaziła waga. Są też różne trucia fpofoby i podania zaprawne-

go Kubka udatności, ten który odraził się w ieden sposób, spełni go w drugi.

Nie daymy się zaś zwodzić względem prawdziwey pobudki, która Niedowiarków uzbraia przeciw Religii, zarzuty ich nie pochodzą, iakożywo z przekonania Rozumu. Są to nowego gatunku Hypokryci, którzy usiłuią prawdziwy swóy ukryć zamysł, i którzy ocelaiąc sobie wzgląd powszechności, zprowadzaią ią układnie ku innemu celowi, aby zasłonili to, co maią interes ukrywać. Taiemnice które zdaią się zbiiać, nie są prawdziwemi Nieprzyiaciołami ich, niech i 1 by, aby odrzucone były, stracłyby ulubiony swóy oręż, i zasłonę, pod którą się ukrywaią. Obyczayność szczególnie Pisma nie nawidzą w gruncie swey Duszy. Przykazania Jego są im przykre, i teby oni znieść i zatłumić chcieli. Jch świat o drażni, ich i obraża, i ktokolwiek obyczayność tę podobał sobie wprędce pogodził się z Taiemnicami, lecz serce ich zbrzydziwszy sobie cnotę, rozkazuie samowładnie powoduiącemu się rozumowi, aby utrzymował niesłuszną iego zwadę, i aby sam się udał za pokrzywdzonego. O! iak ia uboiewam nad stanem Ich!

Ich! nie są oni Deistami tylko na języku, Chrześcianami są w swym sumnieniu, ale poganami w sercu: o iak opłakana i potworna mieszanina!

Ale iak bydź może aby ludzie dowcipem obdarzeni tak sobie zbrzydzili Pismo, ten skład mądrości, który tym więcey wzbudza zadziwienie czytaiących, im wyższym są oni obdarzeni rozsądkiem?

Czyliż to przez nieznanie się? bydź to może, ieżeli serce ich bardziey iest zepsute, niż rozum oświecony, są w Piśmie kawałki, które sam tylko cnotliwy zrozumieć może „ Cierz się w ucisku „ iest iednym z niezrozumianych Przykazań występnemu, który nie ma ani pobudki, ani siły, zachować spokoyność w nieszczęściu, i tak iest zapewne, iż zepsute obyczaie koniecznie do niedowiarstwa prowadzą, przeciwnie zaś życie cnotliwe iest kluczem Pisma, i st iego tłomaczem, wszystko w nim iasne dla sumienia od zgryzoty wolnego. Jakże bowiem człowiek występny zrozumi ten drugi text, „ Taiemnica Pańska nie iest wiadoma tylko tym, co się Go boią. „ Jako bowiem nie miał żadnego tey prawdy doświadczenia, nie mo-

że

że iey sobie wystawić, ale człowie tliwy poymuie ią, i czuie. Dzieie się z Pismem, iak z owym ognistym obłokiem poprzedzaiącym lud wybrany na Puszczę: Gdy ta iasna Kolumna oświecała drogę Izraelitom, wystawiała przeciw ściągaiącym Egipcyanom, ciemną mgłę zaślepiaiącą ich.

Czyliż to przez prożność? Y ta pobudka wpływa ieszcze w niedowiarków. Wiele Krasomostwa, a mało mądrości, iest to właściwość Charakteru Katyliny, za podaniem Salustiusza, która służy po większey części tym mocnym Duchom. Gdyby Bóg był uiął im tego Krasomostwa, i tych przymiotów, które im podchlebiaią nadzieią ukazania się świetnie na uczonym świecie, uszliby byli łatwiey ponęty zbyt dla nich na pozór powabney, od któreyby cokolwiek roztropności wstrzymać ich mogło było: pod cieniem mierniéyszego dowcipu serce ich mnieyby było śmiałe, a mniey się wystawuiąc zostałoby było niewinne i cnotliwe, tak iest niebezpieczno mieć dar Pióra które warte iest nieśmiertelności.

Zaraża się ieszcze serce ich namiętnością zazdrości, która wpływa także w

po-

postępki. Y więcże zazdrość? Jakże można sobie wnosić, że są zawistni Chrześcianom, na których ukazuią, że z ulitowaniem patrzą, i których wspaniale żałuią błędu? Człowiek nie ma dosyć na tym, aby w pokoiu uszczęśliwienia swego pragnął. Żądza ta iest zawsze wyniosłości i zazdrości pełna, z przykrością cierpi, aby kto był nad niego szczęśliwszym, bo ta szczęśliwości wyższość wnosić każe wyższość rozumu i cnoty. Człowiek prowadzący życie rozpustne wie dobrze, że Chrześcianin cnotliwy szczęśliwszy iest nad niego, ieżeli wiara Jego iest prawdziwa, pragnie więc, aby fałszywą była: wysila się, aby się, w tym utrzymał: a usilności iego które czyni, Nieba karzą zamierzonym skutkiem, Niebo dozwala, aby doszedł tego stopnia, iżby własnemu wierzył kłamstwu, ale nie rozumiey aby pokóy i niewątpliwe przekonanie towarzyszyło zawsze tey świętokradzkiey wierze; nieustanne wątpliwości okropne przeczucia, wzruszaią niekiedy trwożące się ich sumnienie, ciężar zgryzoty iego, któryich nacisk przywaliłby ich i pogrążył w przepaści rozpaczy, gdyby nie u-

cis-

ciekali się na ten czas do zapędów wesołości przygłuszaiącey ich, lub próżney, która ich, nieco utrzymuie i ratuie na czas, od pogrążaiącey ich zgryzoty sumnienia, i ich własnych zbrodni. Te są występki, które Niedowiarstwo płodzi w człowieku uczonym. Inne są, które Niedowiarstwo rodzi w sercu pospolitego człowieka nieumieiętnego, i nieuczonego, w tym myśl nie walczy z zmysłami, zmysły same władaią Duszą nieoświeconą i tempą, dopełniaią Jey ciemności, i niszczą te małe, które miała prawdy poznanie, tę mizerną iskierkę światła, która słabe ich oświecała poięcie.

Religia winna przynaymniey Niedowiarkom przyczynę okazania z większą świetnością wyborności, i wysokości natury swoiey, Prawda iaśnieysza wychodzi z pośrzodka odprawionych Potyczek, Nieprzyiaciele Jey więcey iey przysługi czynią niż Przyiaciele sami. Za co iednak nie iest ona im żądną obowiązana wdzięcznością; im więcey szturmy ich są natarczywe, i siły ich ogromne, tym Tryumf Jey okazalszy. Nie iestże pochlebne dla niey widzieć, iż ią nie siągaią licznie pono-

wio-

wione pociſki, które przeciw niey ſilna dowcipu rzuca ręka, ale pokruſzone padaią na koło niey? Religia Chrześciańſka iak dobrze ugodzone ſklepienie ſkupia ſię i utwierdza ciężarem ie naciſkaiącym.

Lecz nie powątpiewaymy nigdy ani o łaſkawości Nieba, ani o zwycięſtwie prawdy. Niedowiarek, który dziś z nią walczy, może iutro ſzczęśliwym zoſtać iey niewolnikiem, i zamienić ſię w Chrześcianina, o z iakieyże radości zapędem, chwyta ón i całuię nowe ſwe kaydany! Niechby od urodzenia ślepy, który nigdy nie wiedział o Słońcu i Gwiazdach, razem zobaczył ich światło przywróconym ſobie wzrokiem zadziwienie iego niebyłoby większe, iak człowieka który, długim zaślepiony czaſem względem Religii, poznaie i chwyta ſię w ten moment, gdy mu BOG światło przywraca tego nieprzerwanego łańcucha Cudów i Praw od początku świata, aż do dni naſzych ciągnącego ſię. Dokąd czas ten nie przyidzie, nieſzczęſney w ciemney pogrążony nocy, i błąkaiąc ſię z błędu w błąd, bierze niebeſpieczeńſtwo za pewność, hańbę za sławę, a nieſzczęście za roſkoſz. Jak ślepy

py w Sodomie ciſka ſię w rożne ſtrony uwodzi uſilnością, ſzuka macaiąc Drzwi wchód do uſzczęśliwienia czyniących, a znaleść ich nie może.

Podobno winić mnię będą, żem nazbyt wyſilił ſię w tym Piſmie, ale czyliż krzemień wyda iſkrę, ieżeli mocno krzeſiwem uderzony nie będzie? Jako ieſt ogień Elementarny po całey rozſypany naturze który zpoczywa w wnętrznościach materyi ukryty, i aż niekiedy w iakiey części okręgu błyśnie, ſą też Iſkierki łaſki Niebieſkiey zpoczywaiące niewidomie, i iak zagrzebane w Sercach, gdzie ich zupełnie nie wygaſiła zbrodnia, ſłabe napomnienia nie wzruſzyło by ie, trzeba ſilnie uderzyć w Serce zakamieniałe, a ieſt ich wiele w tym wieku, w którym Niedowiarſtwo panuie.

Niedowiarſtwo i wiara ſkładaią dzień i noc moralnego Swiata, iednę ukrywa, drugie odſłania myślom widok Nieba.

LIST

LIST DRUGI

O ROSKOSZY

OBowiązałem się i na twoie naleganie, i pierwszym listem moim, pisać, o Rozkoszy, ale czyliż żeś się zastanowił, jak mały mam sobie obiecywać pożytek pracy moiey? Ludzie których zbrodnie pogardzaią oczyma ludzkiemi, czyliż z pisania moiego nauczą się wstydzić się ich w własney osobności i w przytomności sumnienia tylko swego? Zepsucie, które panuie w tym wieku iest bardzo wielkie, ale nie iest nowe iuż od dawnego czasu piszą-w tey okoliczności, i nieiako iest wyczerpana materya ta, iak i wszystkie inne obyczayności się tyczące, i z iakim bądź usiłowaniem chcąc uyść, aby Księgokradcą nie bydź, niepodobna iest nie powtarzać rzeczy iuż mówionych, chęć atoli twoia iest dla mnie rozkazem, a powolność moia, niech moią będzie obroną.

Nikt przeczyć nie może, że miłość roskoszy iest szczepem, z którego wszystkie

rodzą się wyſtępki, kradzież, zabóyſtwo, krzywoprzyſięztwo, ſą iego owoce, i dałby BOG, aby iuż naygorſze były! Do iakichże zapamiętałośc i prowadzi nas rozkoſzy namiętność? z iakimże ſamowładztwem nami rządzi? gdy dzień świeci, rzuca ona na nas ſwe śmiertelne pociſki: dzień kończy się, ona nieprzeſtaie i w ciemnościach iadu ſwego rozſzerzać, Xężyc nocny w ſpokoynym biegu ſwoim świadkiem ieſt bezwſtydnych zbrodni na naſzych; a wſhodząca Jutrzenka ieſzcze nas zaſtaie zatopionych w nierządzie rozpuſty. Chciałem powiedzieć, że bezwſtydność głupſtwa naſzego zdziwiła naturę: ale nie potrzeba ſzukać przymuſzonego wyrażenia, ani powiękſzać tę nieſzczęſną prawdę, zepſucie naſze nie ma ani przykładu, ani granic, rozpuſta nietylko Pańſkie i Bogatych gwałci Pałace, ale i proſte iuż kazi Chatki, i żebrak, który z iałmużny żyie, pali iey ofiary pod łachmaną nędzy i niedoſtatku.

Słuſznie porównano trwałość Króleſtw z trwałością Człowieka, maią równie ſwoie Początki, wzroſt ſwóy, zdrowie, i choroby, ſchyłek, i śmierć. Ludzie umieraią

cza-

czaſem raptowną uderzeni apopl xią. Królestwa podobnież giną nieſpodziewanym i prędkim ich zawoiowaniem. Oboie w czerſtwości wieku ſwego, człowiek na łonie ſwoim nosi ukrytą przyczynę śmiertelności ſwoiey, niektóre Państwa winy ſwóy upadek przywarom ziednoczonym z ich pierwiaſtkowym założeniem ale choroby dobrowolne, i nabyte od iednych i drugich, ſą nayczęściey przyczyną ich dokonania, o któraż narodowa choroba śmiertelnieyſza bydź może, nad za razę, którą w nas rozkrzewiła roſpuſta O iak wiele zginęło Króleſtw trucizną Rozkoſzy!

Jeżeli iednakowe przyczyny porządkiem przyrodzonym, iednakoweż ſprawiać powinny kutki, ieżeli zaraźliwa choroba, którą ieſteśmy dotchnięci, iuż ſerce i ſzlachetnieyſze części Króleſtwa Gangrena ſkaziła, czyliż nienależy nam czytać loſu naſzego, który nas czeka. Wyrok w upadku ſławnego Tyru, który zgromadzał razem na łono ſwoie ſkarby i zbrodnie, nie możemyż ſtoſować do tego Miaſta, które panuią w tym kraiu tak bogatego, tak zuchwałego, i tak zepſutego,

Te

Te morza Panem nazywa się, a zbrodnie iego obszerniey nad morskie wylewaiąc Fale, nie znaią równie iak one zaporów, któreby ie utrzymały. Oto straszne Proroka Słowa „. Y też to iest miasto pyszne
„ i kwitnące, którego Starożytność w da-
„ lekich kryła się wiekach, którego ku-
„ pcy byli iak Królowie, a Skarby iego
„ składały się z Ceł rzek żpławnych, któ-
„ rego Rynki były składem całego Swia-
„ ta? Y taż to iest Królowa Miast, któ-
„ ra z Tronu potęgi swoiey, na którym
„ siedziała rozciągaiąc swą potężną pra-
„ wicę, wzruszała odległe Królestwa Zie-
„ mi? Oto upadła pośrzód pychy swo-
„ iey: Oto stała się niekształtną gruzów
„ mogiłą. Niebo rozwaliło go, zgasiło w
„ momencie iednym całą świetność chwa-
„ ły iego" Jeżeli przeznaczenie Królestwa położone iest w ręku Istności nieiednostronney i sprawiedliwey, o iakże możemy bez zatrwożenia zostać, albo ieżeli żadney nie czuiemy boiaźni lękaymy się tey samey spokoyności; ona nam bliskie przepowiada niebespieczeństwo. Niebo zaślepia Narody, ktore zgubić zamyśla, Ta świetna powierzchowność nie-

zmiernego zbytku, i weſołości powſzechney, ſą iak znaki, tak i przyczyny upadku. Nie ſam Babilon upadł w pośrzód weſołości bankietu, Nie ieden iuż naród w tym właśnie zginął momencie, w którym zdawało mu ſię, że ſiągał naywyżſzego pomyślności ſtopnia, i naywiękſza iego okazałość moment tylko poprzedziła upadek iego. Tak iak dogorywaiąca pochodnia, naywyżſzy rzuca płomień wtedy gdy iuż gaſnąć ma.

Rozkoſz ieſt w nieiaki ſpoſób niebezpieczznieyſza, iak pewne iuż zbrodnie, bo te ſame z ſiebie oburzaią i wſtręt czynią trwożą ſumnienie, coſa ſię te na ich widok; zna ie za ſwych Nieprzyiacioł, i ma ſię na oſtrożności, ale rozkoſz z początku niewinne daie powaby, i za pomocą tey fałſzywey powierzchowności napawa Duſzę ſłodką trucizną, która ią zapala i nieczułą czyni, Sumnienie zamruża oczy, i uſypia na łonie roſkoſzy, przyzwyczaia ſię do zbrodni, którą fałſzywa ukrywa poſtać; a natenczas trzeba i iey bydź poſłuſznym, i z ſobą nieiako poiednać ſię, aby pokóy mieć od właſnego ſumnienia, aby pozbyć ſię iego zgryzoty,

czło-

człowiek szuka wymówek, a nieznacznie wpada w powątpiewanie o ieststwie swych powinności, o prawdzie swey Religii; A tak niechcący, i że tak rzekę ratuiąc się człowiek staie się Niedowiarkiem.

Urodzenie, wychowanie, wydoskonalenie, bogactwa, są to dobra pożądane, ale nie powściągliwa roskoszy miłość, na złe zażywaiąc tych niewinnych darów, upodla ie, i zaraża. Rozwiozłość czyni szlachetność naysławnieyszą, iak same podłe urodzenie, umieiętność bardziey nieszczęsną nad niewiadomość, a bogactwa zamieniа w nieszczęście gorsze nad sam niedostatek i potrzeby iego.

Rozpusta szuka między pierwszemi Panami, i Bogaczami swych Obrońców i Bohaterów, są to oni kurciuszami nowego rodzaiu, którzy rzucaią się w przepaść, nie, aby ocalili Oyczyznę, ale, aby wciągneli swych współ ziomków w swóy upadek.

Występki ludzi na urzędach będących, nie na nich samych kończą się, ale daley zasięgaią iak ich istność. Przykładu ich zaraza szerzy się. iak powietrze, między namiestniczemi Stanami współeczeństwa,

które poddaiąc się ich blaskowi, i powadze ich zwierzchności, chwytaią się iey równie przez posłuszeństwo, iak i przez skłonność. Prowincya i mieszkańcy wieyscy zbieraią występki, które, zakrzewiła stolica. Pierwsi Panowie gdy są występni, są mocnym złego narzędziem, tak iak bomba, która gdy się roztrzaska rozrzuca wszystko co ią otacza, któżby zliczyć mógł wszystkie szkodliwe roskoszy skutki?

Z łona rozpusty podnosi się gruba mgła, która ćmi wzrok roztropności: nieczyste powietrze, którym dusza tam otoczona iest, kazi gust iey i przymioty, zapominamy nieznacznie, że Cnota iest zdrowiem Duszy; że wszystkie te próżne wesołości, których my nie w grúncie naszym szukamy, są tylko zostawione za lekarstwo sercom zepsutym, że schadzki, bale, i te wszystkie huczne światowe rozrywki, okazuią tyleż Infirmaryi napełnionych lekarstwami uśmierzaiącemi, i powierzchownie nieco przygaiaiącemi rany Dusz zchorzałych, których iednak Dusza zdrowa nie potrzebuie. Folga, którą tam znayduią ludzie w zmyślności zatopieni, i zepsuci, wydaie, że sprężyny Duszy ich są

nadwerężone przez ruinę, którą zbrodnia uczyniła w ich konſtytucyi.

Zgadzam ſię, że w tak rozległym polu rozpuſty, i rozwiozłości, można znaleść faiſzywą iaką rozkoſz, i przymuſzone ukontentowanie, które zdaie ſię bydź iey owocem, i nadal świetność i powierzchowność ich okazuie, ale więdnieią zaraz, ſkoro używać ich zaczynamy, nie znaydzieſz nigdy ſłodyczy i ſtałości tylko w rozkoſzach, które wydaie cnota pod cieniem Religii, wſzyſtkie inne nie ſą przyrodzonym ſerca Człowieka płodem, ſą to iakowe dzikie, albo koſztem i przemyſłem wymuſzone owoce, którym myśl zepſuta ſmaku dziwactwa dodaie, ale te, niemaiąc ſoczyſtości i doyrzałości przyzwoitey, ſą pokarmem grubym, i nieſtrawnym, obciążaiącym i zabiiaiącym zmyſły naſze, próżno człowiek dręczy ſię, aby ſobie utworzył rozkoſzy wynalazku własnego rożne od tych, których ſam Stwórca rżucił naſienie, równie też może człowiek błyſkawice i pioruny ſwoiey przywłaſzczyć mocy, iak tworzyć ſobie rozkoſz prawdziwą różną od tych, które natury ſą dziełem, możemy wprawdzie

wyna-

wynaleść te ukontentowanie fałſzywe, i próżne, które nie w groncie Duſzy rodzi ſię, ale ieſt tylko krwi i duchów wzruſzeniem, ſerce zaś niema tam ſwoiey cząſtki: ale nigdy tey ſłodkiey i ſpokoyney weſołości, którą Duſza w ſumnieniu ſwoim znayduie, i która iedynie Człowieka ſzczęśliwym uczynić może. Nie maſz dla mnie widoku śmiertelnieyſzego w Naturze iak niedołężna weſołość głupca który nie czuie nieſzczęścia ſwego, i ſwego niebeśpieczeńſtwa, ale śmiejąc ſię leci na oślep do zguby ſwoiey.

Ta zczarowana rozkoſzy miłość wprowadza nas w niepoiednane z ſobą przeciwności, chcemy zawſze używać, zawſze rozrywać ſię, nie chcemy wierzyć, że rozrywka zbyt długa tyle przynosi znużenia, ile i długa praca, człowiek, który pracuie przez dni ſześć nieprzerwanie, ſkłada przynaymniey ten ciężar dnia ſiódmego, i ieden dzień w tydniu ſpoczynku używa, ale niewolnik rozkoſzy nie zna odetchnienia, i nie kładzie przerwy głupſtwom ſwoim. Tchu mu iuż nieſtaie, wyſilony nużą, i uſtawicznym czuwaniem, uciśniony nieſmakiem i tęſknicą, oto ieſzcze rozko

ſzy pragnie. O iak tyrańſka iest ta namiętność! Ducha zdanie, mądrość, ſumnienie, fortunę, honor, Familią i ſiebie nakoniec ſamego, dać iey potrzeba na ofiarę, potrzeba dzień, i noc utrzymować na iey Ołtarzu ogień, który nigdy nie wygaſa. Ach! i coż nam broni, abyśmy potargali więzy iey, i wyſzli z tey okropney niewoli? Ach! oto potrzeba wprzód ukoić taiemne zgryzoty naſze, oto ſumnienie aż nazbyt zelżone nie umie nam odpuścić. Biada nam, gdy ten czuyny i nieſpracowany nieprzyiaciel znayduie nas na oſobności; Trzeba uciekać przed ſobą ſamym, potrzeba iak nayprędzey wpaść między gmin hucznego ſpołeczeńſtwa, w tłumie tym przynaymniey ieden drugiego gułſzy, eden drugiego ośmiela, ieden drugiego dźwiga, i iak ci nieſzczęśliwi żeglarze czepia ą ſię i ściſkaią ſię w kupę, w ten okropny moment, gdy Okręt ich tonie.

Ale, o! iak ci, którzy chcą tym ſpoſobem utopić w Kielichu rozkoſzy pamięć zbrodni, i zgryzotę ſumnienia, mało Swiat ten, na którym żyiemy, znaią! o iak ſobie przyiemnieyſze wyſtawuią na nim widoki, niż ci, którzy umieią czyścieyſzym na nie patrzyć okiem! Niemniey

ieſt nieprzyzwoicie i przeciw naturze, bez przeſtanną i pełną tryumfu okazywać weſołość na świecie takim, iak ten ieſt; iak by było śmiać ſię na pogrzebie idąc za trunną Przyiaciela ſwego. Któryż człowiek, byleby ſerce iego niebyło kamienne, liczyć może niezliczone dolegliwości duſzy, i ciała, widzieć okropność licznych drog do grobu prowadzących, i ſmutne weyście, które tenże grób otwiera, aby nie był dotknięty ciężkim i nieutulonym żalem, żeby nie ięknął tkliwie, i ciężko nad przeznaczeniem rodzaiu ludzkiego? ſama tylko nadzieia przyſzłego życia może tu zaſtanowić łez wylew.

Ludzie ci lekkomyślni zdaie ſię, że rozumieią, że cały ten świat ieſt ſzczególną Stwórcy igraſzką, chociaż nie ma na nim naymizernieyſzego robaczka, któryby nieokrywał nieſkończoney Jego mądrości, i pewnych celów tak w iego wyznaczeniu iako i ſkładzie . . . . Ach! Przyiaciele moi, o iakże możemy my śmiać ſię i za ſraſzkami ubiegać, gdy wſzyſtko to, co nas otacza poważne ieſt. Bóg którego my doświadczamy cierpliwości, poważney, ieſt JEZUS Chryſtus, który

krew

krew swoią za nas wylał iest poważny, Duch Swięty, który nieprzestannie walczy z zaciętością serc naszych, poważny iest: Pismo Swięte brzmi w uszach naszych podaiąc nam rzeczy naypoważnieysze, Sakramenta i Taiemnice wystawuią nam także widoki naypoważnieysze: wszystko to co iest w Niebie, i w piekle poważne iest. - - - - - O iakże my możemy ubiegać się za fraszkami i śmiać się. Rozumiecie podobno, że ten wymożony kawałek móy iest, i że iest dziełem wybranego Krasomostwa iedney Duchowney Osoby; mylicie się. Jest to dzieło iednego Dworskiego naysławnieyszego w Anglii.

LIST

LIST TRZECI

o ROSKOSZY

POwiedziałem iuż w poprzedzaiącym Liście, że ieſt nieiaki rodzay ukontentowania dla Libertynów, iak ieſt inny dla człowieka cnotliwego. Ale o iak są od ſiebie rożne! Pierwsze ſkłada i zoſtawia zawſze w Duszy nieiąkie brudne męty: roztrząśniy ſerce ſwoie, i obacz ieżeli uczucia roſkoszy, ktòre w nim ſprawuią dobra ziemſkie, nie są pełne pomieſzania, i nieſpokoynośći, iak owe napoie, które całe burzą ſię, i mięszaią, dokąd kiśnienie wzrusza ie i utrzymuie ich w burzliwości; Wesołość Libertyna ieſt namiętność w gwałtownym ſwoim wyſilona ſtopniu; Duſza tyleż cierpi, ile iey używa. Wesołość człowieka cnotliwego, ieſt rozkoſznym Duſzy iego ſpoczynkiem ubeśpieczonym na uczuciu cnoty, utrzymowanym ſłodką nieśmiertelności nadzieią, ieſt to ukontentowanie Niebieſkie, łagodne i ſpokoyne, iak ci-

cichy, i orzeźwiaiący chłód miłego w lecie wieczora, iest to miaki rodzay dzielności Bofkiey potężną i słodką niebios sprawą wynoszącą nas nad niedołężność ludzką, i która łagodzi uczucie słabości naszey, słusznie w Pismie nazwana: Boskim pokoiem.

Myślałbym, iak iuż i nie ieden myślał przedemną, że mimo odmiany, którym popaść maią istności rozumne, w rożnych kressach ich iestestwa, równie w życiu przyszłym iak teraźnieyszym ich uszczęśliwienie lub nieszczęście naywyższe, są w groncie swoim iednegoż rodzaiu, chociasz w odmiennych Epokach zachodzą stopnie ich nieskończenie od siebie różne; zdaie mi się, że niebo i piekło człowieka, nie czeka iego śmierci, aby się zaczęło, i że te są wszędzie, gdziekolwiek cnota lub zbrodnia znayduie się, nie liczę tylko ieden wieczny rozdział rodzaiu ludzkiego a dwa gatunki rownie na tym świecie, iak i na tamtym, ludzie cnotliwi szczęsliwi są, źli są nieszczęśni.

Gdy człowiek cnotliwy zabiera się do spoczynku, kładzie się od wszelkiey trwo-

gi

gi wolny, zaſypia ſpokoynie, i żadna boiażń niebeſpieczeńſtwa nocnego nie mięſza ſłodyczy ſnu iego, zrana ſkoro ſię budzi, pierwſza myśl iego obraca ſię do Nieba, i poświęca mu dzień zaczynaiący, wſtawa ſpokoyny i weſoły, pewien uſzczęśliwienia ſwego, i pędzi czerſtwy i miły bieg ſwôy, nieprzerwany wzruſzeniem ſpokoiu iego. I w czymże mu ſtraſzne bydź mogą burzliwe tego życia chwile? Duſza iego ſpoczywa na łonie iſtności nieodmienney, albo ieżeli nawałność wzmaga ſię, co naygorſzego ſtać mu ſię może, że fale, które innych zatapiaią, iego ſzypciey nioſą na brzeg, gdzie go wieczny czeka ſpoczynek.

Roſkoſzy przypadkowe, których nam udziela życie, ſą dla człowieka cnotliwego rzeczą prawdziwie zbyteczną, i która nic niedodaie uſzczęśliwieniu iego, nię dotykaią one iſtności iego, tylko ſpoſobem bardzo ſłabym, i nieczułym, w ſamym aż ſercu iego przemięſzkiwa tkliwość, i tam ieſt ſtolica iſtotnego uſzczęśliwienia iego.

Gdy zaſadzamy całą nadzieię naſzę, i boiaźni naſze wściſłym życia tego okrą-

że-

żeniu, o iakieyże udzielamy na nas samych namiętnościom naszym mocy? ci, których fortuna wyniosła, i którym rozdawnicza dobr tych, do których my naszą naywyższą przywiązuiemy szczęśliwość, udzieliła władzę, czyliż nie staną się dla nas bożkami? drzemy przed niemi, bledniejemy, skoro nam grożą odmowieniem swey łaski; Cała istność nasza w ich iest położona mocy, łaskami ich żyiemy, utrata ich życie nam skraca, ale skoro nieznamy na świecie innego zastępcy, tylko Boga samego, i ograniczamy wszystkie nadzieie nasze w obietnicach Iego, niemamy na ten czas nikogo nad nas wyższego między ludźmi, i równi Królom iesteśmy, maiąc zawsze przed oczami smutny koniec tragedyi życia tego, czuiemy równość naszą ze wszystkiemi temi pysznemi Aktorami, którzy osobę Panow na Theatrum swoim okazuią: wzięta od nich na kilka godzin postać niezastanawia nas, czekamy na nich, aż przyidzie ten moment, gdy będą musieli swe bisiory, i ubiory ich Teatralne złożyć, aby się odziali niszczącym ich go-

rą-

rączki płaszczem, i przeszli z Teatrum tego na łoże boleści i okropności.

Ten iest okropny koniec, który czeka tych ludzi szczęśliwych, i w roskoszach zatopionych, którzy się z nas naygrawaią, albo uciskaią nas. Czyliż ieszcze nie przypisuią sobie, że są ludźmi honoru i czucia pełnemi? i cóż to iest honor ten, którym tak się zaszczycaią? oni go zakładaią na tym, aby pogardzać małemi przywarami, a wielkie tylko popełniać zbrodnie. Honor ich zawisł na tym, aby każde ich uraziło słowo, aby każde spoyrzenie, i aby myśl samą ukarali, i podeptali śmiało nayświętsze prawa Religii, sprawiedliwości, ludzkości, zemsty swoiey dokonywaiąc. Iest ieden sposob poznać z gruntu serce tych ludzi wielkościami ziemskiemi, i zatopieniem się wtych dobrach znikomych zepsutych, i sądzić o nich, o toż uważyć iaka byłaby ich modlitwa, którąby uczynili do Boga, gdyby się oni modlili kiedy; modlić się, iest to przełożyć Istności nad siebie potężnieyszey prawdziwe serca swoiego żądze.

Jeden z uczniów Juliusza Rzymskiego tak doskonałą obrazu iednego zrobił

kopia, iż nauczyciel przysiągłby był, że to iest oryginał. Wyobrażenie które ia wam wystawić chcę ich duszy, będzie tak do nich podobne, że im samym zdawać się będzie, że moiemi mówią usty: Ale niech cnotliwe uszy nie obrażaią się myślami serca niezbożnych napełniaiącemi.

MODLITWA
ROSPUSTNEGO
LIBERTYNA.

O Ty, którego Wszechmocność iest dzielnością zawsze zatrudnioną dodawaniem mi rozkoszy, tę znaiąc własność twoią i szczególne iak powszechne rozkoszy zrzódło, znam cię za BOGA, i móy ci hołd oddaię, rozkosz iest iedynym celem modlitwy i nabożeństwa mego. Niech więc modlitwa moia pomnoży rozkoszy moie. Nie iestem wyniosły, trzymay sobie

ſobie Niebios mieſzkanie, ia Cię o nie nie proſzę, przynaymniey teraz, day mi Niebo moie na ziemi; a wſzystkie żądze moie będą naſycone. Day mi z tey ſtrony grobu całą cząſtkę uſzczęśliwienia mego, i pozwól mi używać na tym świecie Raiu Machometa. Zaſłoń grubey nocy cieniem myśli i zbrodnie moie: niech powierzchowność honoru i cnoty świeci w oczach ludzkich, i zwodzi ich, i niech żadna iſtność prócz ciebie nie widzi ſerca mego. Spraw aby rozkoſz panowała ſama, i nieprzerwanie przymiotom moim. Zakaż Religii aby ſię nie ważyła przystąpić do mey duſzy i zgryzocie ſumnienia, aby nie mieſzała mey ſzczęśliwości. Day aby wſzyſtkie zbrodnie kuſiły mnie, i doday mi ſił do ich dopełnienia wyuzdanie. Oddal odemnie wſzyſtkie przykrości, któreby przeſzkadzały rozkoſzom moim i mieſzały ich ſłodycz. Niech będę zawſze tym, czym dziś ieſtem, niech używam po beſtyalſku w całym życiu moim, a niech przy śmierci moiey, razem Aniołem ſię ſtanę, ieżeli iednak prawda ieſt, że ſą Aniołowie. Wyſtawmy przeciw tym żądzom ſproſznym i niegodziwym modlitwę ſerca przeniknionego pokutą i przywróconego cnocie.

Nigdy, ach nigdy, nie przeſtanę błogosławić dobroczynnego Boga, który mnie natchnął abym ſię udał w tę ſchronienie. O iak oſobność ta była mi potrzebna. O! iak widzę ſię tu ſzczęśliwym, znalazłem o to nakoniec mieyſce cichości, i pokoiu, gdzie głos nieba ſłyszeć mogę, które nieuſtannie mówi do człowieka, do niego tylko należy, aby go ſłuchał w gróncie ſwey duſzy. Tu to dopiero mogę rozmawiać z ſumnieniem moim, które głoſem pełnym nieſpokoyności i pomieſzania potylekroć żądało, abym mu dał ieden moment razmowy, a iam go odpychał. Natrętny i burzliwy Swiat nie trafi iuż tu przerwać naſze rozprawy, ani nas przymuſzać, abyśmy ie dzień odednia odkładali mimo obſtawanie, i naleganie przyciſkaiące, wieczności.

Dokąd świat ſzumi w uſzach naſzych, i tumany prochu, które wzruſza tłum iego nieſpokoyny, zaſłaniaią wzrok naſz, nie maſz ſpoſobu ſłyſzeć ſzemraiącego po cichu ſumnienia naſzego, i czytać prawideł rozumu tak widocznym wyrytych charakterem na ſercu czyſtym, i ſpokoynym? Teraz, o iak ie wyrażnie widzę, o iak łatwo czytać ie mogę, wzdrygam ſię dziś na to co moim kiedyś w rozkoſzy było

za-

zapędem, wstydzę się tego, co kiedyś mnie wystawiało hardość. O! rozkoszy, rozkoszy, iak śmiertelnym iesteś rozumu iadem!

Teraz gdy ta ciemna mgła, która mnie otaczała nocą swoią, nieco przerwała się, pożytkuy o duszo moia z tey chwili iasności, pogląday na koło siebie, i powiedz mi, gdzie iestem, i co iestem, na koło mnie rozległość niezmierna, przedemną wieczność, rozkosz moia cień próżny: życie moie dym cienki! Cień i dym będąż całą zatrudniać duszę moią? będąż iedynym celem moich żądzy, i moich myśli? czyliż powiem Aniołowi, którego straży polecieiły mnie Nieba, aby dał mi czas, aż mi się zechce iść za nim? a Aniołowie Stwórcy, aby mnie czekali aż do iutra? Cóżby się stało zemną, o duszo moia, gdyby mnie dziś po ostatni raz iuż wołał; gdyby: gdy ten dzień upłynie, wieczne iuż zachował milczenie, i opuścił mnie sobie samemu? O! duszo moia iakażby mi wtedy została nadzieia, iakiż byłby los móy!

O! któryż nieszczęśliwszy moment, nad ten, gdy Stwórca zprzykrzywszy sobie opieranie się człowieka, umyka prawicy swoiey z gniewem, i porzuca go same-

memu ſobie! Nieſzczęśliwy, zdaie mu ſię, że ſię pozbył ſwych kaydanów; nie czując więcey nalegania i przymuſu podaie ſię zupełnie zbuiałości ſwoiey, i cieſzy ſię z wolności ſwoiey; nie zna niebeſpieczeńſtwa tey to nieſzczęſney niepodległości ſwoiey, nie czuie że ſkoro wyrwał ſię z ręki Boga, która go utrzymowała wiſzącego nad przepaścią, pada w nią! Z głębiżny, tey to przepaść i podnoſzę ia do Ciebie głos móy BOŻE Wſzechmogący, racz mnie wyſłuchać, racz pokruſzyć więzy które mnie ciągną do rozkoſzy próżnych, i wyſtępnych, i doday mi ſiły, abym dążył do światłości, i oſiągnoł dobra dla mnie przygotowane! Łaſkawość twoia na wſzyſtkie dzieła twoie rozciąga ſię, ... Ale nieſtetyż, Nie ieſtem iuż ia dziełem twoim, iakże znaydzieſz we mnie dzieło twoie? Gdzież ieſt ſerce któreś mi dał? Te, które ieſt teraz, ſtało ſię ſiedliſkiem zbrodnią ſkażonym. Nie, zapewne, te ſerce zepſute nie ieſt dziełem rąk twoich.

Nieſzczęſny wziąłem ſerce nie czułe, za ſumnienie ſpokoyne, z liczby winowayców czyniłem obronę zbrodni, i ſądziłem że zepſute obyczaie świata prze

pi-

pisały twe prawa, że ty byłeś dobroczynny, iam był niewdzięczny: Obrażałem Cię, odbieraiąc twe dobrodzieystwa, któreś obficie na mnie zlewał, w przykrościach naymnieyszych buntowałem się przeciw tobie, naygrawałem się z pogróżek twoich, i żartowałem sobie z gniewu twego.

Uczyłem się nieprawości iako umieiętności iakiey, za zaszczyt sobie miałem przodkować w zbrodni, wstydziłem się powinności moich, drząc na spoyrzenie nikczemnego człowieka, wystawiałem się przeciw tobie bezwstydnym czołem, czas któryś mi pozwolił do pokuty, strawiłem na głupstwie, zgrzeszyłem więcey niż możność moia zdołała, i nieprawości moie licznieysze są, nad sprawy moie, O iak wiele zbrodni iam się chciał dopuścić, a dobroć twoia uięła mi mocy, i sposobności, ich dopełniania! chciałem wykorzenić w sercu moim pamięć twoią: podeptałem Swięte prawo twoie, O! wielki Boże wszak ci to wiadomo, --- a ia ieszcze zyię! Tyś to widział, i patrzyłeś na to spokoynie, zagniewana reka twoia iuż była na mnie podniesiona, aleś ią ieszcze wstrzymał.

O iak cierpliwość twoia była długa i cudowna! iam był na czele nieprzyiaciół twoich: walczyłem z tobą pełen zbrodni: Tyś puścił iak grad na koło mnie pociski pomsty twoiey na współeczników moich, a mnieś chronił, widziałem tłumy padaiących na koło mnie Towarzyszów moich, patrzałem na ich okropny koniec, i biegłem spieszno zatopić ich pamięć w rozpuście. Naganiałem ich postępki, a nieprzestawałem wstępować w ich ślady: Opłakiwałem ich upadek, a sam leciałem do własney zguby, a żeś ty mi czas dawał, iam się sądził nieśmiertelnym ---- O żalu wyrównayże teraz występkóm moim.

Załością iest tknięta dusza moia ----Ale o iak ieszcze żal ten słaby iest, o iak oczy moie oszczędzaią ieszcze łez swoich! O iak serce moie ieszcze kamienne iest! Ach i czemuż doszedłem aż do tego kresu życia, gdzie serce iest twarde, i zrzodła łez wyschłe! Gdzież iest ta tkliwość, ta skłonność młodego serca mego? Niestetyż oto iuż ona opuszcza nas na schyłku dni naszych. Wielki Boże! uderz i skrusz serce te twarde, a zmiękcz ie. Wielki Boże! ulituy się nademną, wydzwignij

gniy mnie z zapalczywości moiey i szaleństwa mego, ieżeli przewinio y iestem, ty umiesz odpuszczać: czyliż niemasz ty zawsze oycowskich dla mnie wnętrzności? Nie iestemże Synem twoim? Nie iestemże twoich rąk dziełem? nie pogardzay nim, nie niszcz go, Pomsta iest ci nieznośna, Ukontentowanie twoie iest zbawić, nie zgubić.

Ale ieżeli mi daruiesz, kogoż iuż karać będziesz? Ach! niech cię nie obraża, że nadzieia i słaby rozum móy, błąkaią mnie, w wielkości ia twoiey pokładam nadzieię moią, bo któż ia iestem? Mieszanina znikoma podłości, i niedołężnosci, proszek ieden, i robak, który ieden tylko żyie poranek, a wieczora nie zna, dym lekki, cień próżny, który błąka się między niepewnością, i niebespieczeństwem, niknie.

Potężną tę prawicę, która iedynym skinieniem całyby świat wzruszyła, czyliż byś mógł wyciągnąć na tę tak znikomą istność --- Ach! o to wielkość twoia zastania mnie przed tobą. Jeżeli ulitowania twego niewart iestem, niegodzien iestem i gniewu twego, czyliż zapomnisz, że ia tylko proch iestem? --- Zapewne pamię-

tać będziesz Panie na chwałę twoią? Czyliż nie iesteś Bogiem, który odpuszcza, który stwarza, aby szczęśliwemi uczynił, który karze, aby zachował? Ty który iednym powianiem piorunuiesz, Ty który po burzach i nawalnościach unosisz się, którego wspaniałe czoło wznosi się nad nieba, a nogi wspieraią się na gróncie przepaści, słuchay pokornego głosu mego, patrz na te serce, które się kraie, patrz na ięk, i łkanie żalu mego, i zbaw nieszczęśliwego, --- O! duszo moia, oto nas wysłuchał.

LIST CZWARTY

O ROSKOSZY

Y razem odpis na list który był Author odebrał.

NIeszczęście, o którym z listu twego dowiaduię się, umnieyszyło ukontentowanie, któreby mi odebranie iego przyniosło, bliska śmierć człowieka choćby naycnotliwszego zawsze nas dotknie, i zostawi w duszy wzruszenie pełne trwogi.

Bo-

Boleie nad wiadomością, że iadowite razy, które rozkoſz zoſtawiła w Przyiacielu two im, z takim trapią go fraſunkiem, i przyſpieſzaią bardziey ieſzcze koniec dni iego --- O Boże iakże nam przyrodzona ieſt udawać ſię i chwytać Nieba, gdy świat nam niknie, i z oczu naſzych ginie! Nie mogę pomyśleć o ſtanie Przyiaciela twego, i o śmierci iednego młodego człowieka, na którego patrzałem oſtatnie ſkonanie, abym nie uczuł chęci i pobudki rozciągnąć ieſzcze uwagi moie, nad rozkoſzą którą tak drogo opłaca rodzay ludzki.

Jeżeli choroby i ſłabości codziennie w oczach naſzych ſtaią na Sąſiadach, i Przyiaciołach naſzych, ieżeli śmierć przez ſwe poſełki nieprzeſtaie oſtrzegać nas, że w krótce do nas trafi: ieżeli za iey przyiściem cały rodzay ludzki przedtym tak rozdzielony w zdaniu, i ſprawach, iednoczy ſię na ten czas iednegoż ieſt mniemania, i iednęż ma żądze: ieżeli podanie ſię rozwiozłości, przyśpieſza iey przyiście, pomnaża iey okropność, i powiękſza ſrogość iey naſtępſtwa, ieżeli ze wſzyſtkich wynikłości, śmierć ieſt iedna niezawodna, cnota: ze wſzyſtkieg co człowiek użyć mo-

może, iedną istotnym dobrem życia tego, iedna- która skażytelności nie podpada; a łaskawość naywyższey istności szczególnie wielkiey wagi dla człowieka; ieżeli łaskawość ta tak łatwo otrzymana bydź może, że nawet po utraconych lekkomyślnie latach naszych, i próżno łożonych pracach, reszte pozostałych przyzwoicie zebrane i na dobre użyte, są ieszcze dostarczaiące na iey osiągnienie, ieżeli przeznaczenie, któremu śmierć nas poda, ma zostać wiecznie; ieżeli życie te iedną krótką iest chwilą w porównaniu z wiecznością, a wieczność czeka nas równie, iak i ten moment, w którym żyiemy; ieżeli prawda iest, że ten, który iest zatopiony w momencie teraźnieyszym, albo który zuchwale zasadza się na następuiącym, musi koniecznie albo nieznać znikomości życia tego, albo niewierzyć pewności przyszłego. Jeżeli wszystkie te prawdy są równie iasne iak dzień, który nam świeci. O! iak iest szczęśliwy ten, który równie iak twóy Przyiaciel wczas wrócił się na droge cnoty, i który nie naśladuie nieszczęśliwego młodzieńca, o który ci mówić mam. Sen twardy iego, równie prawie trwa z życiem, a ro-

a rozum iego dopiero oświecił ſię, gdy umierać zaczął.

Ludzie niepoprawuią ſię: dopóki opatrzność zoſtawia w ich ręku cugle namiętności ich, lecą na oślep w zbrodnie, i ubiegaią ſię za niemi ſami, nie czekaiąc, aby ich kuſiły. Ale gdy Bóg uderzy ich o łóżko śmiertelne, i poſtawi ich w opłakanym ſtanie nieſzczęśliwego Przyiaciela twego, gdy zranione ciało, zwątlone bólów gwałtownością, wypędzać będzie opieraiącą ſię duſze z łona ſwego, która ieſzcze lgnie do niego i lęka ſię opuścić go, i na okropnieyſze przenieść ſię mieſzkanie, o iaka na ten czas odmiana! Myśl tu ſtawia na nowo w oczach moich oſtatnie Młodzieńca momenta, na którego śmierć patrzałem o! Boże iakimże uciſkiem były oznaczone! Pomieſzanie, i okropność śmierci iego, nie powinny by wychodzić z pamięci ktokolwiek w ſpokoiu umierać pragnie, na tę ſmutną ſcenę, zapraſzam ia te Rozkoſzniczki w piękności ſwoiey zatopione, które dni ſwoie trawią na układaniu Tańców, i ſkakaniu, i które w muzyce i tańcu więcey ſą zatopione, niż na cnotliwe przyſtoi Niewiaſty, nie mogę

ich

ich na zbawiennieyſzy zaproſić widok: przyidzie ten czas, kiedy mi za to podziękuią, gdy te wſzyſtkie rozkoſzy które ich dziś zatrudniaią przeminą, na pożytek to bowiem żyiących bardziey, niżeli dla umarłych, uroczyſtości pogrzebowe ſą uſtanowione, bo cóż w rzeczy próżna cześć przynieſie umarłym za pożytek, w porównaniu tego, który my ztąd odnieść możemy?

Ach! móy przyiacielu, o iak ta ſcena przenikaią a była, ſtoi ona ieſzcze w oczach moich, zdaie mi ſię, że patrzę ieſzcze iak ten nieſzczęśliwy Młodzieniec umiera przy mnie; i w ſercu moim ieſzcze tkwią te uczucia przerażenia, któremi tknięty byłem na ten czas, a ieżeli ſame przypomnienie widowiſka, iego tak żywe czyni we mnie wrażenia, zważ co to było bydź mu przytomnym! nie mam dość dokładności, abym go opiſał: czas nie wygładzi wizerunku tego, który i we śnie ſtawa mi na oczach, i póydzie zapewne za mną aż do grobu.

Oto okropny ten widok wyſtawię oczom waſzym: Młodzieniec ten wyſokiego urodzenia, wielkie od natury odebrał

przy-

przymioty, i namiętności zbyt żywe; gurował we wſzyſtkim, równie też i w przywarach i wyſtępkach ſwoich, złe iego obchodzenie ſię przyſpieſzyło śmierć żony naygodnieyſzey kochania. Dziwactwa iego zakończyły ſię na znienawidzeniu iedynego ſyna, tego wydziedziczyły i całą mu zoſtawiły dziedzinę w ſmutney myśli, że Oyciec iego był bogaty ---- Ale pozwól mi ieſzcze niektore uczynić uwagi, które mi ſię ciſną: łoże człowieka umieraiącego w zbrodniach, nie uſtępuie w okropności ſwoiey tylko ſtraſzney przepaści owey, do ktorey ieſt przeprawą. One wyſtawia nam piekło w tym wſzyſtkim, cokolwiek człowiek na ziemi widzieć może i ktokolwiek patrzył na to, powinien odrąd więcey mieć iak wiarę, bo iuż własnemi widział oczami, po części to, czemu wierzył. Czyliż myśliſz ſobie, że nie otaczaią umieraiącego, ani pożeraiące płomienie, ani dręczące iędze? Ach! nie wieſz, co pełne trwogi myśli wyobrażeni i wyſtawuią na ten czas oczóm naſzym, ani co ſerce winowaycy czuć może.

O Boże, iaka okropność, iaki ſtrach ſkupiony na ten moment, człowiek na ten

czas

czas ieſt łupem dwòch nayWiękſzych Nieprzyiaciół duſzy i ciała, Boleści i zbrodni, naciśniony, zmieſzany, dokonywaiący pod ponowionemi ich razami; traci co raz Swiatło Niebios, niemaiąc nadziei w ſwym ſercu, czuiąc tę okropną cichość, tę puſtynią która zaczyna go otaczać, i zſtępuie opuſzczony od wſzyſtkich w ciemności śmiertelne, które ſię za każdą chwilą grubſzą pokrywaią pomroką.

O iak noc ta która zakończyła dni iego niepodobna była do tych nocy libertyńſkich którym przyświecała pochodnia rozkoſzy, i ſzaleńſtwa! Gdzież ſą te nocne zgromadzenia pełne okazałości, których on był duſzą? Jakże myśleć ſobie można, że ta oſzpecona bryła gliny, wybladła, i prawie martwa, niedawno z tronu rozwiozłości dawała prawa rozpuſty, ſamowładnie rządziła modami, i przodkowała w fałſzywey weſołości, zgray nierozſądnych? Y tenże to młodzieniec, który na balach miał pierwſzeńſtwa, i którému zawiſtni Rowiennicy iego zazdrościli, że ich przechodził w zbrodniach? Patrz na niego śmiertelną złożonego chorobą, ſmutny widok obrzydzenia i okropności, porzucony

ny na ciasnym brzegu przegradzaiącym czas od wieczności: bo ledwie ostatni życia zostaie mu oddech: zwątlony zgryzotą sumnienia, ściśniony okropnością przyszłości; oddalony od ludzi których już mu pomoc niepożyteczna, a zbliżony przed zgrożonego Boga gotuiącego pomstę.

Cienne wyobrażenia Fortuny, którą rozproszył, Syna który z pogrzebu Oyca, póydzie żebrać, żony którey śmierć zadał błąkaiąc się na około łóżka iego, otaczaią go i uciskaią razem, czas ten, który na głupstwie strawił, i skaził zbrodnią, pląta się iak nowa inna poczwara, i mięsza myśl iego iuż rozpaczaiącą, sumnienie iego z długiego swego snu obudzone, powstaie iak Olbrzym groźliwy godzący na głowę iego, ogromny głos iego przeraża umieraiącego, woła na niego sumnienie, że niemasz iuż czasu, ani łaski, ruguie z duszy iego wszystkie żądze, wszystkie myśli które ią zatrudniały w życiu, nie zostaie ich ani śladu, ani pamiątki: wszystkie nikną, i sama myśl o śmierci ---- zapomina że umiera! Oto iuż tylko nieszczęsny ostatek człowieka wyrzuconego

po

po rozbiciu, i rozciągnionego na pustych wieczności brzegach, ostatnie tylko mu ieszcze zostało odetchnienie; oto go oddaie i wpadł w przepaść!

Łożko śmiertelne Libertyna nie iestże przyrodzonym i nayskutecznieyszym lekarstwem, którym można wyprowadzić iad rozszerzony przykładem gorszącego życia iego? iest to niedowiarek roztarty na ranie od siebie zadaney, aby ią zgoił, Niebo wystawia nam przerażaiący widok Winowaycy bramą zbrodni złego życia wychodzącego, aby nas zbawienną wzruszyło trwogą, i wzbudziło do usiłowania, abyśmy nie wychodzili z niego tylko bramą cnoty, ktokolwiek patrzy na śmierć Libertyna i powraca niewzruszony, rozpaczać o nim należy; równieby go nie wzruszyło powstanie umarłego z grobu, i niewierzyłby więcey temu oczywistemu przyszłości świadkowi. Jakoż w samey rzeczy ta ostatnia scena uchyla nieco zasłony przegradzaiącey czas, i wieczność, i daie nam zdaleka widzieć tego strasznego Boga, o którym tylko niedoskonale przedtym i ukryte mieliśmy podanie.

Łoż-

Łòżko śmiertelne iest naypierwszą mądrości szkołą Nauki które tam odbieramy daleko głębsze w nas wyrażenia czynią, iak napominania Kaznodzieyskie, przeciw którym zawsze uprzedzeni iesteśmy. Nakoniec rozwiozły konaiący samym milczeniem swoim do nas każe daleko wyborniey iak naysławnieyszy Mowca, a gdy mówi każde słowo iego może stać się nauką dla naypierwszych świata Nauczycielów. W tłumie niespokoynym społeczeństwa, i zamieszaniu życia z ludźmi obcuiemy, i myślemy też iak oni: na łóżku śmiertelnym z Bogiem iest obcowanie nasze, i myślemy iak Bóg.

Odbieramy tam dwie nadewszystko nauki wielkiey wagi, otó widziemy nayprzód nieszczęsnego, który w tym przemiiaiącym mieszkaniu doświadczenia, w tym dniu potyczki zamiast opatrzenia się w oręż, który by go bronił, zatrudniał się zbieraniem kwiatków, i chwytaniem że tak rzekę, zniewieściałą ręką motylów, i który za próżne rozkoszy wyzuł się z dziedzictwa, wiecznego. Gdy sam z sobą czyni rachunek na śmiertelnym łożku, i widzi że wszystkie dobra przyszłości utracił,

przy-

przymuszony dla swego honoru pragnąć ieszcze, aby strata i samey istności iego dodana była do strat innych.

Druga nauka iest, która nas w oczy bije, że widziemy prawdę, prawdę tę Boską tryumfuiącą z natężonych usilności, których używał Winowayca w życiu swoim, aby się z niey naygrawał, aby ią zaćmił i przytłumił. Oto teraz stawa ona nienaruszona, zwycięzka, i nieśmiertelna, choćby zbrodnia nanosiła była przez lat sześćdziesiąt, i nacisnęła gory na góry dla przytłumienia prawdy. przyidzie moment gdy ona się wydobędzie, iak te ognie które otwieraią sobie lochy z wnętrzności Wulkana, i równie iasne i pożeraiące są, iak naydzielnieyszy, i naybardziey rozżarzony płomień. Przyiacielu móy przywodzę ci straszny tego przykład, słuchay, drzyi i pożytkuy.

W smutny i ostatni wieczór, który uprzedził śmierć Młodzieńca, byłem u niego, byłem sam z iego tylko Lekarzem i doświadczonym Przyiacielem, którego kochał, ale którego i zniszczył, skoro mnie zobaczył wchodzącego, rzekł do mnie: *Lekarz: i W. M. P. nad to nie wczas iuż*

przy-

przychodzicie ---- iuż życie ustaie i nadzieia upadła, chcecie obydwa czynić cuda, czyliż możecie umarłego wskrzesić?

Niebo, rzeknę mu, pobłażało ci i było cierpliwe: *Ach! gdyby nie było, nie byłbym dziś tak obwinionym, i cóż nie czyniło Niebo aby mnie zbawiło, aby wymusiło na mnie, bym był szczęśliwym, --, ,-- Lecz ia przymusiłem Wszechmocnego, aby mnie zgubił.*

A Bóg że, który cię odkupił, rzeknę mu znowu: *Stóy, stóy*, zawoła *Sztylet zadaiesz sercu memu -,, On to iest skałą, o którą ia się rozbiiam, iam się go wyrzekł.*

Nie chciał słuchać ani mnie, ani lekarza i w smutnym zostawał milczeniu, które niekiedy, żywe boleści i zgryzoty przerywały uczucia, aż godzina wybiła, na tenczas zawoła z natężeniem:

,, *Czasie, czasie, który straciłem lub użyłem na złe! słuszna iest, aby się mścił nademną. Wybicia godzin twoich wskróś mnie przenikaią ---- O iakeś upłynoł! O gdybym ieszcze miał sobie miesiąc życia pozwolony, tydzień na koniec ieden! iuż lat nie żądam ,, Niestetyż wiek cały nie wystarczyłby na to, co mi ieszcze do czynienia zostaie.*

Rze-

Rzekłem mu: że to pewna, iż nigdy nad to czynić nie możem i dla osiągnienia Nieba, że Niebo iest przemieszkaniem uszczęśliwienia.

Tym gorzey, rzeknie on, przerywaiąc mi: *jam iuż stracił Niebo, Niebo iest dzisiay nayokrutnieyszą cząstką piekła moiego.*

Wyczekawszy nieco namawiałem go do Modlitwy *módl się ty gdy możesz: iam się nigdy nie modlił,, modlić się iuż nie mogę ------ Y próżno bym się modlił ----- Oto iuż czuię przytomnego mi Boga, koniec czyni z sumnieniem moim: i pomsta jego iuż się zaczęła ---- Niestetyż ia nieopieram się iey razóm, Sumnienie moie pomaga iey, i ia sam iestem przeciw sobie.*

Widząc Przyiaciela swego żywo dotkniętego y zalewaiącego się łzami (Bo któż mógłby ie utrzymać? ---- iam sam niemogł utulić się z żalu) Rzeknie mu spoyrzawszy na niego mile.

Zatrzymay te łzy dla siebie, iam cię zniszczył i czyliż ieszcze nademną płaczesz? Okrutny, o iak mnie dręczysz! ,, Na te słowa Przyiaciel iego zbyt dotknięty wyiść chciał ------ *Nie.* rzeknie mu, *zostań, tobie ieszcze została nadzieia, słuchay więc iakie były głupstwa rozmów z tobą prowadzonych, i rad moich tobie da-*

wanych; O iakie ſzaleńſtwo było twoie ſłuchać mnie i wierzyć mi Ale patrz na ſtan móy teraźnieyszy, on nam obydwóm otwiera oczy,, i ciebie doyść wyprowadza z błędu. Całe ciało te ſłabością i boleścią napełnione, ale udręczenia, których doznaie duſza moia, zdaią ſię udzielać mi ieſzcze dzielności i orzyźwienia N gdy ona nie czuła równie bólu i poznania błędów ſwoich nigdy nie była tak czerſtwa i przytomna: Ach! iſtność ta, ktora w ſamey śmierci paſzczy tak ſię ożywia, muſi bydź nieśmiertelna ---- Już ia o tym nie wątpie ieſt Bog, i Bóg tylko ſam może mi dać doświadczać to, co ia cierpię! „

Chciałem powinſzować przymuſzonemu temu Wyznawcy przyświadczenia, które dał pierwſzym dwóm wierzenia Artykułom, i które uciśniona boleściami, i zgryzotą natura na nim wymuſiła, gdy mi żwawie przerwał:

„ *Ach pozwól, rzeknie pozwol mi kończyć krotki iuż mam czas do mowienia „ - Przyiacielu moy, kochany Przyiacielu. ktoremum ia*
„ *wiele złego uczynił. Duſza moia, i ciało moie,*
„ *ſą iuż na ſchyłku pomieſzane iuż tylko i przerywane, wyſtawia mi ona myśli wyobrażenia.*
„ *Zgryźliwa przeſzłości pamięć rzuca myśl*
„ *moią w przyſzłość: a przyſzłości okropność*
„ *zwraca ią na przeſzłość, ciſkam ſię tam, i*
„ *nazad, a nie mogę i promyka nadziei natrafić. Ach! o gdybyś czut choć połowę tego*
„ *ogromnego ciężaru, ktory mnie uciſka rzekłbyś, że ſzczęśliwſzy ieſt Męczenik płomieńmi pożeraiącemi go otoczony, ---- Tamte*
„ *nie ſą wieczne,*

O iak byliśmy przerażeni! Ale w krótce więcey ieſzcze ſtaliśmy ſię, o to pomieſzanym wzrokiem i twarzą rozpaczy pełną zawoła!

Nieſzczęſne prawidła móie ſkaziły ſerce Przyiaciela mego: dziwactwa moie puściły na żebry Syna mego grubiaństwa moie; zgładziły żonę moią --- Y czyliż ieſzcze inne mnie czeka piekło? O ty Boże łaſkawości pełen, ktoregom ia znieważył bluźnierſtwy memi piekło ſchronieniem dla mnie będzie, ieżeli mnie zaſłoni od Oblicza twego.

W krótce potym zmysły iego ſłabieć zaczeły w strwożonych myśli ſwoiey wyobrażeniach, okropne wyrzekał bluźnierſtwa które w wieczney zoſtać powinny niepamięci: a nim Słońce, które mało ſpodziewam ſię równych iemu widziało zbrodniów zeſzło, ten Młodzieniec tak weſoły, tak miły, tak zacny z urodzenia,, i równie fortuny, iak i natury darami obdarzony, nieſzczęśliwy *Altamont* ſkonał.

Jeżeli ten to ieſt człowiek, którego świat nazywa człowiekiem rozkoſzy, któryż ieſt człowiek udręczenia? O iak ieſt raptowne i zupełne zniknienie tych ſzczęśliwych iſtności, którym uſzczęśliwienia ich zazdroſzczą, o iak ieſt krótki nieſtetyż! dzień ich weſołości, świecą ſię oni chwilę iedną, blaskiem ſwoim biią w oczy --- a w chwilę potym gdzież ſą? W niepamięci za-

grzebana ich ſława: Ach o gdyby! lecz hańba wyprowadza ich z ciemności niepamięci, i kładzie w regeſtr ſwych nieſławnych czynów, ich nieſzczęſne zwycięztwa: boleści twoie nieſzczęśliwy *Altamont* trwaią ieſzcze w ſercu przyiaciela twego bo *Altamont* miał Przyiaciela, i mógłby był mieć ich więcey. Poranek iego, który ledwie błyſnął, mógłby mu ſię ſtać iutrzenką dnia wiecznego, mógłby był położyć imie ſwoie w Kſiędze wieczności: cnota iego mogłaby była wonny po ſobie zoſtawić zapach, którymby oddychał. Przyiaciel iego po nim pozoſtały, o iakby ten był pożytecznym potomności iego! o iak wyſokiemi przymiotami był obdarzony! o iak łatwo mógł ſię ſtać iednym z naycnotliwſzych! Ale z przymiotami Anioła człowiek naygorſzym bydź może zbrodniem, i ieżeli błądzi w rzeczach iſtotnych, i głównych, nic nienada, że o reſzcie doſkonale ſądzi: pierwſzy błąd iego, we wſzyſtkie iego wpływa ſprawy i w głapſtwo ie zamienia.

A tak naywiękſze niebios dary ſtaią ſię nieſzczęſne, ſkoro ie człowiek na złe używa. Dałby Bóg, aby udręczenie ſkonania iego poſzło mu w ukaranie za przeſzłość iego, a nie okropnym poſrzedni- ctwem i ſmutnym przyſzło...

świadczeniem! Abym zachował od podobnych okropności towarzyszów iego, którzy z zadziwieniem patrzyli nań w życiu, i którzy szczęściem swoim przeżyli go, pozwól mi mówić do nich, dokąd ten przenikaiący widok iest ieszcze w oczach ich, albo przytomny ich pamięci.

O wy, którzy bez odetchnienia ubiegacie się za rozkoszą którzy wykrzykuiecie z radości, za pierwszym zoczeniem cienia iey przemiiaiącego, którzy aby ią zwabić, poświęcacie iey waszą fortunę, waszą sławę, i często życie wasze, zawsze tylko cień iey chwytaiąc, wstrzymaycie tylko na chwilę zapęd który was za nią unosi, zastanowcie się na głos, który na was woła o to głos Przyiaciela waszego: ieżeli ieszcze cokolwiek macie miłości własney, słuchać go będziecie, oto kilka tylko słów mam wam powiedzieć, o gdybyście ich nie tak prętko zapomni li! a przynaymniey wracać się one będą, i stawać wam na pamięci a wzruszać serca wasze, gdy te wesołe zabiegi, które was teraz zatrudniaią, i te próżne rozkoszy, za któremi ścigacie, zniknął. Chceciеż uczynić rzecz miłą zeszłemu iuż Przyiacielowi waszemu? Pamiętaiąc na przymioty, któreście w nim szacowali; miętaycież i na błędy iego; a na ten czas

i o swoich nie zapomnicie, a tak czytać będziecie w nieszczęściu iego, znak tego, które wam grozi: Skała, o ktorą on się rozbił, wam podaie deszczkę do ratunku, upadek iego skazuie wam mieysce przepaści; śmierć ego iest latarnią od opatrzności zapaloną: aby kierowała krokami waszemi w niebespieczney życia przeprawie.

Równie z wami gdy żył, zdawało mu się że iest nieśmiertelnym na tym świecie: widzicie iak się zwiódł: zniknoł z oczu waszych: i któż powiedzieć może gdzie dostał się? Jeżeli nie przestaniecie w nieszczęsne iego wstępować ślady, któremi on do zguby swoiey doszedł, i któż zgadnie iaki będzie koniec głupstwa waszego? w czasie zupełnego ubezpieczenia nagle uderzony, śmiertelnym przeszyty pociskiem, z wysokości swych zamysłów, i swych nadziei, wpadł w przepaść, której człowiek zgruntować niepotrafi głębizny. Pośród zapędów wesołości waszych nigdy się nieubespieczaycie, śmierć niewypróżniła ieszcze swóy sachaydak; nie pogardzaycie łukiem, którego strzały i razu ieszcze swego nie chybiły celu.

Lecz wy mnie niesłyszycie, pośród miłego chłodnika na kwiecistym rozwaleni łożu, odpoczywacie sobie znużeni rozko-

ſzą w pieſzczotliwym omdleniu waſzym, i nie poſtrzegacie żadnego widoku wam grożącego, nic was nie trwoży, i iuż opuściliście z oczu waſzy h z grzebaną w niepamięci trumnę Przyiaciela waſzego --- Ach! niewiecie też wy, że śmierć lubi ſię kryć między te różowe krzewiny, których wy miłym oddychacie zapachem.

Zważcie Przyiaciele moi, że ieſzcze imie Chrześcian noſicie, i zapewne ſłyſzeliście Piſmo Swięte mówiące, abym użył mówienia iego ſpoſobu: Jeſteście mocarzami a ieſzcze zeście nie wyſzli za Szranki, Rycerze ieſteście, a ieſzcze nawet oręż waſz nie ieſt przygotowany; Uprawiacze Winnicy, a wy ſię zatopiacie w piiańſtwie: ieſteście na ſtraży, a cały dzień u ſtołu trawicie, niemaſz takiego, który kiedykolwiek w życiu ſwoim nieocucił ſię ze ſnu wyſtępku, albo przerażony właſnego ſumienia głoſem, albo zatrwożony z iakowego przypadku, i który do rozumu i zmyſłów przywrócony, niepoſtrzegłby ſię, że długim ſnem uſpiony był, im dłużey ſen ten trwał, ocucenie ſię tym wiekſze zadziwienie i zalęknienie ſprawuie, ale ieżeli człowiek cały bieg życia ſwego ſpiący trawi, dopiero budzi ſię, gdy lecąc z ſwych więzów gł wa o drzwi śmierci stucze ſię, o iak ocknienie

te ſtraſzne ieſt, pełne okropności i trwogi!

Tak ieſt bez wątpienia, muſi bydź letarg waſz mocny, ieżeli nie przeniknoł uſzu waſzych. Dzwòn pogrzebowy ogłaſzaiąc śmierć przyiaciela waſzego, ale chocby Przyiaciel zmarły przeſtał iuż bydź waſzym Przyiacielem, śmierć iego nic że w ſobie niema coby was dotykało? Zaſtanowcie ſię, że ieżeli ona was niepoprawia, to was winnieyſzemi czyni.

Y więcże niedoświadczyliście nigdy tego wewnętrznego wzruſzenia ſerca, nagłym i mocnym tkniętego pociſkiem? co ia ſkoro widzę trumnę nieznaiomego nawet człowieka, patrzę zaraz na całą pychę iego zakopaną w ziemi, ſłyſzę zaraz brzmiące w mey duſzy mówienie ciche, lecz okropne, które proch martwy obraca do prochu żyiącego: Niemaſz w ſercu moim tak gwałtownego poruſzenia, któreby ſię zaraz nie uciſzyło; myśli zbawiennych któreby mi nie ſtanęły. Jakie więc powinnoby ſprawić przeniknienie śmierć Przyiaciela cechu waſzego, który w oczach waſzych umiera, przeſtrogi wam daiąc uſty, a udręczenie cierpiąc na ſercu? Oſtatnie iego ięczenia powinny by przerazić uſzy waſze, iak grzmot piorunu i ſprawić w ſercach waſzych odmianę.

Otwórzcie oczy na niebeſpieczeńſtwo nad wami wiſzące, a chwytaycie ſię deſzczki, którą ia wam podaię, pamiętaycie że żyiemy na świecie uſtawicznym odmianom podlegli; i że boi źń iutra zawſze ięſt w oczach waſzych. Nayprzenikliwſzy wzrok nie może i na minutę w przyſzłości zaſiągnąć, a cała rzecz chodzi, aby nieprzeyść wymiaru, który ſobie położyła łaſkawość ſkoro ten minie, nieſzczęśliwość wieczna iuż iaſt daley, żegnam was, was, których rada moia poprawiła, lub potępiła? O gdybyście więcey zakładali ſobie na tym, abyście okazali żałość ſwoią niż ſwóy rozum, i odmienili poſtępki ſwoie, miaſto naganiania dyſkurſów moich.

Nie M. Panie, niewątpię ia równie z W. P. o uleczeniu wieku naſzego. Wady iego nie ſą zwątpione, i wiele mam nadziei w dzielności lekarſtw. Może bydź ieſzcze, że cnota ziomków moich odrodzi ſię że tak rzekę z popiołów ſwoich, i do pierwſzey wróci ſię świetności, iak widziano za Gordiana Konſula, Awioię zywego powſtaiącego z pośrzodka płomieńmi ogarnionego ſwego ſtoſu.